

## KONFLIKTY ZBROJNE 2011

Sztokholmski Instytut Badań nad Pokojem (SIPRI) odnotował za rok 2010 piętnaście konfliktów zbrojnych w piętnastu różnych obszarach (punktach) na świecie<sup>1</sup>. W czterech z nich straty stron walczących (straty bojowe) przekraczały liczbę tysięcy w skali roku, co stanowi swoistą cezurę, pozwalającą nazwać je już nie tylko „większymi konfliktami zbrojnymi”, lecz po prostu wojnami. Były to obecne od kilku lat konflikty (wojny) w Afganistanie, Pakistanie, Iraku, Somalii. Jedenaście pozostałych odnotowanych przez SIPRI konfliktów cechowała znacznie mniejsza intensywność i niższe straty. W 2010 r., podobnie jak w latach poprzednich, regionami, w których odnotowano największe liczby konfliktów zbrojnych, pozostawały: Azja, Afryka, Bliski Wschód. Sytuacja ta niewiele zmieniła się w roku 2011.

W 2011 roku jeden z większych konfliktów – w Iraku – uległ wygaszeniu. Nowym „większym” konfliktem była zaś bez wątpienia wojna domowa w Libii. Spośród pozostałych jedenastu mniejszych konfliktów wszystkie pozostają aktywne, choć dwa z nich – w Birmie i Peru – prawdopodobnie weszły w fazę wygaszania. Dławiony brutalnie przy użyciu wojska bunt w Syrii zostanie prawdopodobnie odnotowany jako „jednostronne zastosowanie przemocy” (*one side violence*).

### IRAK – KONIEC (?) WOJNY

W październiku 2011 r. prezydent Obama ogłosił definitywny koniec uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w wojnie w Iraku – wojnie zapoczątkowanej inwazją wojsk amerykańskich i ich sojuszników w marcu 2003 r. W grudniu ostatni żołnierze jednostek bojowych przebywających w tym kraju powrócili do swojej ojczyzny.

Ostatni rok konfliktu zbrojnego w Iraku pod względem charakteru oraz intensywności niewiele różnił się od roku poprzedniego. Nie uległa istotnej zmianie liczba ataków na wojska amerykańskie. Straty za rok 2011 – 56 zabitych żołnierzy – pozostały na poziomie roku 2010 (60 żołnierzy zabitych). Zestawienie tych dwóch

---

<sup>1</sup> Spośród wielu stosowanych w centrach badań nad konfliktami zbrojnymi definicji opieramy się (podobnie jak SIPRI) na stosowanej przez Uppsala Conflict Data Program (UCDP), według której „większy konflikt zbrojny” to: „(...) spór o władzę lub o terytorium z użyciem sił zbrojnych, w którym walczą oddziały wojskowe dwóch skonfliktowanych stron, podległe co najmniej jednemu rządowi i jednej zorganizowanej i uzbrojonej strukturze, a straty bojowe wynoszą co najmniej 1000 osób w skali roku”. Konflikt traktuje się jako „aktywny”, gdy w kolejnych latach jego trwania straty bojowe przekraczają 25 osób w skali roku. Por. *SIPRI Yearbook 2011*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 61.

wskaźników ze statystykami liczb z lat wcześniejszych (w roku 2009 – 150 zabitych; w roku 2008 – 322) ilustruje stan pewnej stabilizacji na relatywnie umiarkowanym poziomie<sup>2</sup>.

Wyjście obcych wojsk z Iraku nie oznacza jednak definitywnego zakończenia tej wojny, zmienia ona bowiem swój charakter – staje się zbrojnym konfliktem wewnętrznym. W Iraku działała (i wciąż działa) partyzantka sunnicka, której aktywność zorientowana jest na wroga wewnętrznego, szyitów – szyickie pielgrzymki, meczety, bazary. Celami ich ataków byli głównie policjanci i funkcjonariusze służb bezpieczeństwa. Należy przypomnieć, że sunnici nie atakowali wojsk amerykańskich. Walkę z okupantami podejmowały natomiast milicje szyickie. Kilku spektakularnych zamachów dokonała iracka Al-Kaida. Straty ponoszone w wyniku działań m.in. wyżej wspomnianych ugrupowań prawdopodobnie sięgają „definitywnej” granicy UCDP (a także SIPRI) „większego konfliktu zbrojnego”, czyli tysiąca zabitych żołnierzy i policjantów.

Koniec wojny w Iraku (a dokładniej – koniec obecności wojsk amerykańskich w tym kraju) to dobra okazja do oceny jej rezultatów, czyli konfrontacji celów i oczekiwań strony, która wojnę rozpoczęła, z uzyskanym w wyniku działań stanem. W dokonaniu rzetelnej, elementarnej analizy strategicznej jednak pojawiają się pewne trudności. Dotyczą one rekonstrukcji generalnych celów tej wojny. Nieczytelne w istocie pozostają jej przyczyny, jej geneza. Deklarowane jako cel obalenie tyranii Saddama można traktować co najwyżej w kategoriach środka bądź celu pośredniego. Uznawanie zaś wojny z Irakiem za ogniwo „wojny z terroryzmem” okazało się piramidalnym nieporozumieniem. Kompromitację przyniosły nawet preteksty mające uwiarygodnić konieczność inwazji amerykańskich wojsk – posiadanie przez Irak broni masowego rażenia. Język opisujący cele tej wojny był nad sensowną miarę nasycony ideologią. Nie sposób więc określić klasyczny cel wojny – pokoju na nowych warunkach.

Była to wojna z wyboru, wyboru Ameryki. Jej rzeczywisty cel stanowiło, bez wątplenia, dokonanie istotnej zmiany warunków bezpieczeństwa w regionie Azji Środkowej, ustanowienie efektywnej kontroli nad tym regionem. Obalenie reżimu Husajna, uczynienie Iraku państwem stabilnym, demokratycznym, przyjaznym Ameryce (Zachodowi) miało do tego celu prowadzić.

W rezultacie wojny w Iraku tyrania została obalona, a dyktatorski reżim zastąpiła demokracja – demokracja bardzo krucha. Irak nie stał się w regionie czynnikiem stabilizującym, sam pozostając państwem bardzo niestabilnym. Zagnieździła się tu Al-Kaida, nieobecna w tym kraju przed wojną.

Każdy normalny bilans zawiera zestawienie kosztów i efektów przedsięwzięcia. Same operacje militarne kosztowały Stany Zjednoczone ponad 800 mld USD; uważa się, że całkowite koszty poniesione przez USA są 2–3 razy wyższe<sup>3</sup>. Straty w lu-

<sup>2</sup> Liczby m.in. za: *Iraq War. Facts, Results and Statistics At November 30, 2011*, <http://www.usliberals.about.com>. O tendencji stabilizacji na umiarkowanym poziomie pisze też w roczniku IISS *Strategic Survey 2011. The Annual Review of World Affairs*, rozdz. 6.

<sup>3</sup> A. Belasco, *The Cost of Iraq, Afghanistan and Other War on Terror Operations Since 9/11*, Congressional Research Service Report for Congress, <http://www.ifoplease.com>.

dziach po stronie koalicji to 4802 zabitych (w tym 4484 Amerykanów) oraz ponad 32 tys. rannych (w tym ponad 6 tys. ciężko)<sup>4</sup>. Koszta Iraku są trudniej policzalne. Jego straty bojowe ocenia się na 10 tys. zabitych żołnierzy i policjantów. W tej wojnie zginęło co najmniej 100 tys. cywilów<sup>5</sup>. Około 2 mln ludzi uciekło za granicę, tyle samo przeniosło się w inne, bezpieczniejsze miejsca w kraju.

Do kosztów całkowitych tej wojny należałoby dodać jeszcze wiele innych pozycji. A rezultaty... Być może wojna ta wyda owoce w przyszłości. Tymczasem już w niecały tydzień po wycofaniu wojsk amerykańskich w stolicy Iraku doszło do krwawych zamachów, wyjątkowo sprawnie przygotowanych i skoordynowanych (prawdopodobnie przez iracką Al-Kaidę). Rządząca koalicja przeżywa wyraźny kryzys. Wojna Ameryki w Iraku skończyła się w roku 2011. Wiele wskazuje jednak na to, że nie skończył się konflikt zbrojny o znacznej intensywności – takiej, że w następnym roczniku SIPRI zostanie bez wątpienia odnotowany.

### AFGANISTAN – FAZA WYPLĄTYWANIA SIĘ Z WOJNY WOJSK ZACHODU

W październiku 2011 r. minęło dziesięć lat od początku wojny w Afganistanie. Tej rocznicy nie towarzyszyło jednak żadne poczucie satysfakcji; obchodzona była cicho, wręcz wstydliwie. Po dziesięciu latach walk bowiem Stanom Zjednoczonym i koalicjantom wciąż daleko do osiągnięcia celów tej wojny – zarówno politycznych, jak i wojskowych. Przechodzi ona już do historii jako jedna z wojen najdłuższych.

Przełom w Afganistanie miał nastąpić w roku 2010 dzięki zastosowaniu nowej, po części przetestowanej w Iraku strategii. Realizując jej założenia, przede wszystkim powiększono o 30% bojowe jednostki koalicji (głównie amerykańskie), osiągając stan ponad 130 tys. żołnierzy. Ta zwiększona moc miała służyć skutecznemu przeprowadzeniu zdecydowanych operacji oczyszczających na obszarach o strategicznym znaczeniu. Nowa strategia zakładała jednoczesne przerzucanie ciężaru wojny i odpowiedzialności za bezpieczeństwo na siły rządowe Afganistanu oraz przekupywanych lokalnych watażków. Zakładano, że w roku 2010 zaistnieją warunki do rozpoczęcia wycofywania sił koalicyjnych z jednoczesną zmianą charakteru ich misji z bojowej na szkoleniową.

W roku 2010 wojna osiągnęła swoje apogeum. Mogą o tym świadczyć twarde wskaźniki – liczba operacji własnych, liczba ataków partyzantów, wysokość strat. W roku 2011 były one o kilkanaście procent niższe. Można by twierdzić zatem, że strategia „dodania mocy” się sprawdziła. W rzeczywistości tak się nie stało. W Afganistanie roku 2011 daleko było do elementarnego spokoju. Talibowie pokazali, że są w stanie zaatakować w każdym miejscu. Dowiedli tego m.in. spektakularną, wielogodzinną akcją w centrum Kabulu, atakując ambasadę USA oraz dowództwo NATO w Afganistanie.

<sup>4</sup> *Iraq War. Facts...*, op. cit.

<sup>5</sup> *Ibidem*. W komentarzach do tej i innych statystyk podkreśla się, że w ocenie strat ludności cywilnej są one z reguły niedoszacowane.

Niższe straty wojsk koalicji w minionym roku (558 żołnierzy; w 2010 r. – 711<sup>6</sup>) pozostają w ścisłym związku z korektą strategii partyzantów. Jej istota polega na niepodjęciu bitew, unikaniu większych starć z wojskami Zachodu. Talibowie zapowiadają, że poczekają, aż obce wojska same (wykrwawione) opuszczą Afganistan. Podstawowymi celami ich ataków stają się rodzimi, współpracujący z okupantami dygnitarze. Spektakularnymi przejawami takiej strategii były m.in.: szturm na hotel, w którym plemienni wodzowie naradzali się nad ugodą z rządem; zabójstwo brata prezydenta Karzaja – niekwestionowanego władcy afgańskiego Południa w jego własnym domu; zabójstwo kilku szefów policji itp. (w Kandaharze po zabójstwie burmistrza – w jego gabinecie – wszechobecny stał się terror talibów).

Zmianę nie tyle w strategii, ile w taktyce partyzantów wiązać należy z amerykańską (i natowską) koncepcją kończenia wojny w Afganistanie. Przypomnijmy – w grudniu 2009 r. prezydent Obama określił po raz pierwszy datę wycofania wojsk amerykańskich na rok 2014. Termin ten znalazł potwierdzenie na natowskim szczycie w Lizbonie jesienią 2010 r. Jednocześnie przyjęto w tym gremium koncepcję zmiany charakteru misji.

Odwrot wojsk z Afganistanu, i to na znaczną skalę, już się rozpoczął. Zgodnie z zapowiedzią Obamy, Amerykanie wycofali do końca mijającego roku 10 tys. żołnierzy; do lata 2012 r. zamierzają wycofać kolejne 23 tys. Wszystkie swoje oddziały bojowe wycofała już Kanada, pozostawiając jedynie nieliczny kontyngent szkolący jednostki afgańskie. Stopniowe wycofanie części swoich wojsk zapowiedziała Wielka Brytania; Francja chce w 2012 r. wycofać tysiąc żołnierzy; Hiszpania planuje ograniczyć swój kontyngent o 50% do połowy roku 2013. Wyjeżdżają Belgowie, Norwegowie i inni koalicjanci.

Wojnę powinno kończyć zwycięstwo, czyli moment, gdy choćby jedna ze stron osiąga założone cele. W tej wojnie trudno o zwycięstwo w klasycznym tego słowa znaczeniu. Mało realne też jest osiągnięcie pierwotnie sformułowanych celów. Pierwotnie ogłaszane cele ulegają redefinicji, a właściwie – redukcji. W nowej formule są nimi: neutralizacja partyzantki talibów oraz osiągnięcie zdolności państwa afgańskiego i jego sił zbrojnych (struktur bezpieczeństwa) do przejścia odpowiedzialności za bezpieczeństwo. Można przypuszczać, że ta dość ogólnikowa formuła celów nie ulegnie zmianie i nie zastąpi jej inna, zdecydowanie bardziej wyrazista, na przykład: „wyjście z tej wojny z twarzą”.

U podstaw strategii wyjścia z Afganistanu legło postępujące znużenie wojną, świadomość, że dalsze wysiłki w przekształcaniu państwa afgańskiego zdominowane logiką militarną prowadzą na manowce. Realia przeciągającej się w czasie, partyzanckiej, z natury brudnej wojny powodują też znużenie wojska widoczne nawet u uczestniczących w misji zawodowców.

Ta wojna wciąż przynosi liczne ofiary. Po stronie koalicji w każdym z ostatnich trzech lat straty przekraczają pięćuset zabitych żołnierzy. Od początku wojny zginęło ich 2847 – żołnierzy amerykańskich (1864), brytyjskich (394), kanadyjskich

<sup>6</sup> Za: *Operation Enduring Freedom. Casualties*, <http://www.icasualties.org/oef/>.

(158). Siódme miejsce na tej czarnej liście zajmuje kontyngent polski (35 zabitych)<sup>7</sup>. W ostatnich latach rośnie liczba ofiar wśród ludności cywilnej; od 2008 r. coroczny przyrost wynosi 14–15%<sup>8</sup>. Ta tendencja w dalszym ciągu nie ulega zmianie<sup>9</sup>. Ponad trzy czwarte z tej liczby to ofiary działań partyzantów, ale i tak straty powodowane działaniami wojsk koalicji owocują zrozumiałe wrogim nastawieniem ludności. Mimo szeroko zakrojonych środków ostrożnościowych, w wyniku natowskich działań wciąż giną cywile. W roku 2011 odnotowano ponad 50 zauważonych przez opinie publiczną bulwersujących sytuacji, w których ginęły też kobiety i dzieci.

Rosną koszty tej wojny. Stany Zjednoczone wydały na nią w roku 2011 około 120 mld USD (w roku 2010 – około 105, a w 2009 – 60 mld)<sup>10</sup>. To musiało skłaniać do podjęcia określonych decyzji.

Planowane przekazanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo strukturom państwa afgańskiego zderza się z szeregiem problemów – nieefektywnością państwa, korupcją, niedorozwojem sił bezpieczeństwa. Wciąż ograniczona jest zdolność armii afgańskiej (ANA), choć ta osiągnęła liczebność 170 tys.<sup>11</sup> Nawet jej najlepsze jednostki cechuje niedoszkolenie personelu, słaba dyscyplina, ograniczona mobilność, niewystarczająca gotowość do działań bojowych. Niskie jest w niej morale żołnierzy, słaba motywacja do służby. Analfabeci stanowią do kilkudziesięciu procent stanów osobowych jednostek wojskowych. Plagą w armii jest rozpowszechniona korupcja; nie mniejszą plagą są kradzieże broni, wyposażenia, a nawet pojazdów. Rozpowszechnione na trudną do pojęcia skalę jest porzucanie przez żołnierzy służby (ocenia się, że w roku 2009 zdezerterował co czwarty poborowy). Część personelu wojskowego podejrzewa się o współpracę z partyzantami. Trzeba jednak odnotować, że mimo tych słabości udział (i rola) jednostek afgańskich w działaniach koalicji wyraźnie wzrasta. Najlepsze oddziały ocenia się już nawet jako zdolne do przeprowadzenia samodzielnych operacji przeciwpartyzanckich.

Gorzej przedstawia się kondycja afgańskiej policji. Niskie jest w niej morale personelu, którego spory procent stanowią analfabeci; niskie są kompetencje funkcjonariuszy. W afgańskiej policji powszechnie panuje korupcja. Każdego roku około 25% personelu porzuca służbę. Część policjantów współpracuje z partyzantami; zdarzają się nawet sytuacje, w których policjanci zwracają broń przeciwko personelowi ISAF (latem 2011 r. w jednym z takich incydentów zabitych zostało 25 osób). Ocenia się, że policja to najsłabsze ogniwo budowanego w Afganistanie systemu bezpieczeństwa.

<sup>7</sup> *Estimated War-Related Costs. Iraq and Afghanistan*. Wg danych Center for Defense Information, <http://www.infoplease.com>.

<sup>8</sup> W raportach UN Assistance Mission in Afghanistan (UNAMA) liczba zabitych cywilów wynosiła w 2008 r. – 2118; w 2009 – 2412; 2010 – 2777. Szerzej w: *Afghanistan. Annual Reports (2008, 2009, 2010). Protection of Civilians in Armed Conflict*, <http://unama.unmissions.org>.

<sup>9</sup> W pierwszym półroczu 2011 r. UNAMA odnotowała 1462 ofiary, co oznacza wzrost w stosunku do porównywalnego okresu roku 2010 o około 15%. Tendencję wzrostową w liczbie ofiar cywilnych wojny w Afganistanie odnotowuje też m.in. Afghan Independent Human Rights Commission, <http://www.aihrc.org.af>.

<sup>10</sup> *Estimated...*, op. cit.

<sup>11</sup> *Strategic Survey 2011...*, op. cit., s. 320–321.

Strategię wyjścia determinuje rok 2014. Na pytanie, czy do tego czasu zostaną osiągnięte strategiczne cele, nie ma wciąż dobrej odpowiedzi. Trudno bowiem orzec, ile może trwać budowa społeczeństwa postfeudalnego.

## PAKISTAN

Zapoczątkowana powstaniem w Beludżystanie w roku 2004 wojna wewnętrzna w Pakistanie przez dość długi czas pozostawała w cieniu wojen w Iraku i w Afganistanie. Wojna ta w ostatnich kilku latach nabrała wyraźnego rozmachu, od roku 2008 w zestawieniach SIPRI zaś jest traktowana jako „większy konflikt zbrojny”, charakteryzujący się wysokim stopniem przemocy. W roku 2010 (mniej krwawym niż rok poprzedni) straty bojowe w tym konflikcie wyniosły 4600 zabitych, co uplasowało go na drugim (po Afganistanie) miejscu<sup>12</sup>. Choć brak jeszcze miarodajnych danych za rok 2011, to bez ryzyka można zakładać, że Pakistan z tabel SIPRI nie zostanie usunięty.

W wojnie w Pakistanie siły rządowe mają do czynienia z licznymi, zróżnicowanymi co do wielkości i celów taktyki działania grupami zbrojnymi. Największą siłę przedstawia sobą partyzantka talibów, oceniana na około 20 tys. bojowników. Dwie najsilniejsze milicje łącznie liczą 12 tys. Siły Al-Kaidy ocenia się na pół tysiąca bojowników.

Konflikt zbrojny w Pakistanie pozostaje wciąż, mimo aktywności militarnej Stanów Zjednoczonych w tym kraju, konfliktem wewnętrznym. Konsekwencje tego wewnętrznego konfliktu nie ograniczają się jednak do bezpieczeństwa w wymiarze lokalnym; mają nieporównywalnie większe znaczenie dla bezpieczeństwa regionu, a także bezpieczeństwa ponadregionalnego. Wystarczy przypomnieć, że Pakistan posiada broń jądrową. Sytuacja w tym kraju rzutuje bezpośrednio na warunki prowadzenia wojny w Afganistanie. To w Pakistanie talibowie znajdują dla siebie schronienie, tu mają swoje kryjówki i bazy. Historia – też historia najnowsza wojen uczy, że trudno pokonać partyzantkę wtedy, gdy bojownicy mają swoje kryjówki poza granicami kraju. Kapitalne znaczenie ma fakt, że strategicznie ważny szlak zaopatrywania wojsk NATO, którym transportuje się (a dokładniej do listopada 2011 r. – transportowało) prawie połowę zaopatrzenia, wiedzie przez terytorium Pakistanu – przez Przełęcz Chajberską.

Konflikt w Pakistanie w minionym roku cechowała zmienna dynamika. W pierwszych miesiącach w większości regionów zachodniego Pakistanu rzadko dochodziło do starć zbrojnych; sporadycznie zdarzały się ataki talibów na posterunki wojsk rządowych. Spadła wtedy liczba zamachów terrorystycznych. Dawało się odczuć uspokojenie sytuacji na froncie. Sytuacja zmieniła się w maju, po zabiciu przez amerykańskie siły specjalne Osamy bin Ladena. W maju i czerwcu w odwecie za śmierć Osamy nastąpiło wyraźne zwiększenie aktywności islamskich radykałów, co przejawiało się w nasileniu liczby zamachów. Zabicie przez Amerykanów legendarnego przywódcy, ikony Al-Kaidy, przeprowadzenie w tym celu operacji wojskowej na

<sup>12</sup> *SIPRI Yearbook...*, op. cit., s. 67–68.

terytorium Pakistanu bez porozumienia czy nawet poinformowania suwerennych władz tego państwa, musiało odbić się nie tylko na wzajemnych stosunkach amerykańsko-pakistańskich, lecz także na nastawieniu ludności, na nasileniu nastrojów antyamerykańskich. Amerykańskie podejrzania o tolerowanie obecności Al-Kaidy zderzyły się z upokorzeniem Pakistańczyków, szczególnie pakistańskich władz.

Drugim zdarzeniem, które zaważyło na stosunkach amerykańsko-pakistańskich, a może zaważyć na przebiegu zarówno konfliktu w Pakistanie, jak i wojny w Afganistanie, czyli na efektach walki z terroryzmem w tym regionie, był nalot śmigłowców natowskich z terytorium Afganistanu na dwa posterunki pakistańskich wojsk, w którego efekcie śmierć poniosło 24 żołnierzy. Przeprasiny ze strony winowajców Pakistańczycy odrzucili. Po incydencie 26 listopada nikt już nie ma wątpliwości, że na terytorium Pakistanu (swoją) wojnę prowadzą Stany Zjednoczone, używając sił specjalnych, lotnictwa oraz na coraz większą skalę nieuzbrojonych i uzbrojonych bezzałogowych środków latających. Sekretarz obrony USA Leon Panetta, komentując w grudniu minionego roku zastosowanie bezzałogowych środków latających (tzw. dronów), uderzających w obiekty na terytorium Pakistanu, oświadczył wprost: „Stany Zjednoczone w Pakistanie walczą przeciwko określonym zbrojnym grupom (...) my w ich kraju prowadzimy działania wojenne”<sup>13</sup>.

Rajdy „dronów” i pojedyncze uderzenia przeprowadzono już w roku 2004. Apogeum ich aktywności odnotowano w roku 2008 – 269 uderzeń<sup>14</sup>. Drony określa się jako przyszłość działań bojowych, wojen wolnych od ryzyka. W Pakistanie zastosowanie tego awangardowego środka walki przyniosło jednak nieoczekiwane przez jego użytkowników efekty. Drony ze swoimi niezaprzeczalnymi walorami bojowymi okazały się wręcz kontrproduktywne. Od uderzeń bezzałogowców bowiem w większości ginęli cywile. Musiało się to przełożyć na stosunki amerykańsko-pakistańskie. Poszukując obiektów uderzeń, Amerykanie zbyt często w tych działaniach przysparzali sobie w tym kraju nowych nieprzyjaciół. W celu uspokojenia relacji z rządem pakistańskim w grudniu uderzenia dronów zostały zawieszane.

Stany Zjednoczone, co nietrudno wykazać, są zdeterminowane kontynuować walkę („wojnę”) z terroryzmem też na terytorium Pakistanu. W październiku Hillary Clinton oświadczyła, że Stany będą działać jednostronnie, jeśli Pakistan nie zdoła rozbić partyzantki Hakkaniego w Północnym Waziristanie<sup>15</sup>. W podobnym tonie wypowiedział się także sekretarz obrony Leon Panetta<sup>16</sup>.

Pakistan, na którego granicach roi się od talibów i członków Al-Kaidy, a na terytorium walczą ze sobą grupy etniczne – Pakistan rozdarty problemami politycznymi i posiadający broń jądrową może stać się rychło jednym z najbardziej niebezpiecznych, zagrażających bezpieczeństwu państw świata.

<sup>13</sup> Z wystąpienia w dowództwie VI Floty w Neapolu 12 października 2011 r., <http://www.dawn.com>.

<sup>14</sup> Za: „Charting the data for US airstrikes in Pakistan 2004–2012”, *The Long War Journal*, <http://www.longwarjournal.org>.

<sup>15</sup> Z oświadczenia wygłoszonego w Kabulu 23 października 2011 r., <http://www.guardian.co.uk>.

<sup>16</sup> „Wojny w Afganistanie nie można wygrać bez wygranej w Pakistanie”, Kabul, 13 grudnia 2011 r., <http://www.dawn.com>.

## LIBIA – WOJNA DOMOWA; UMIĘDZYNARODOWIONY KONFLIKT ZBROJNY

Spośród państw ogarniętych „arabską wiosną” jedynie w Libii rebelia przeciw reżimowi przerodziła się w konflikt zbrojny – wojnę domową. Libijska wojna domowa po paru tygodniach przybrała charakter umiędzynarodowionego konfliktu zbrojnego, spełniającego kryteria „większego konfliktu zbrojnego” (SIPRI).

Przerodzenie się libijskiej rewolty w zbrojny konflikt wynikało przede wszystkim z postawy armii. W Libii, inaczej niż w Tunezji i Egipcie, znacząca część wojska zaangażowała się czynnie (została wykorzystana) po stronie rządowej najpierw do tłumienia demonstracji i rozruchów, a następnie do walki z siłami zbrojnymi opozycji<sup>17</sup>.

W wojnie zakończonej (oficjalnie) w październiku należy wyróżnić dwie nierówne w czasie fazy. W fazie pierwszej, trwającej około jednego miesiąca, stronami walczącymi pozostawały siły rządowe przeciwko siłom opozycji. Wraz z interwencją sił NATO oraz kilku państw arabskich i faktycznym ich zaangażowaniem po stronie rebeliantów nastąpiła druga, trwająca sześć miesięcy faza konfliktu.

Powstanie w Libii rozpoczęło się od demonstracji cywilów w Bengazi. Do pierwszych starć zbrojnych doszło 17 lutego, w „Dniu Gniewu”, wobec masowych wystąpień antyrządowych pacyfikowanych przez służby bezpieczeństwa. Kilka dni później (21 lutego) przeciwko protestującym użyte zostały śmigłowce bojowe. Rebelianci przeprowadzili pierwsze działania ofensywne 24 lutego. Dwa dni później ukonstytuowała się powstańcza Tymczasowa Rada Narodowa. Rewolta przybrała postać wojny domowej. Siły zbrojne powstańców na początku konfliktu stanowiły mozaikę różnorodnych, wyposażonych w broń lekką grup zbrojnych. Choć składały się głównie z cywilów (nauczycieli, studentów, robotników-nafciarzy i in.), to ich profesjonalny trzon stanowili żołnierze, oficerowie, dezertrzy z armii libijskiej, którzy przystąpili do powstańców<sup>18</sup>. Po stronie rewolucji opowiedziało się kilka zbuntowanych plemion.

Mimo że na początku marca wschód kraju znalazł się pod kontrolą rebeliantów, to w efekcie kontrofensywy wojsk rządowych w ciągu kilku dni siły powstańcze zostały zepchnięte do Bengazi, tracąc kolejne miasta. W połowie marca siły rządowe były bliskie zdławienia powstania. Sytuacja powstańców, którzy nie zdołali stworzyć armii z minimum dyscypliny i efektywności, stała się krytyczna. Należy zauważyć, że w sukcesie kontrofensywy wojsk rządowych istotną (w ocenie licznych obserwatorów – wręcz przesądającą) rolę odegrało lotnictwo. Stało się oczywiste, że wyeliminowanie czy zneutralizowanie rządowego lotnictwa dawało wtedy powstańcom szansę (nie tylko) przetrwania.

<sup>17</sup> Szerzej o rolach armii w poszczególnych państwach ogarniętych „arabską wiosną” w: *Strategic Survey...*, op. cit., rozdział „The Arab awakening”.

<sup>18</sup> Liczebność sił powstańczych w początkowym okresie konfliktu oceniana była na 10–12 tys. bojowników. Za: *Gaddafi's Military Capabilities*, w: Al-Jazeera English, <http://www.aljazeera.com/>. W samoocenie powstańczej Tymczasowej Rady Narodowej podawano liczbę 17 tys.



W połowie marca interwencja Zachodu w zaistniałej sytuacji stała się nieunikniona. Przemawiały za tym nie tylko względy natury humanitarnej (ochrona ludności cywilnej). Zachód, który już wcześniej opowiedział się po stronie powstańców, nie mógł dopuścić do ich przegranej. Powstańcom trzeba było pomóc.

Podstawę do legalnej, ograniczonej interwencji zbrojnej w Libii stanowiła przyjęta 17 marca oenzytowska rezolucja (numer 1973). Interwencja – operacja reagowania kryzysowego – rozpoczęła się 19 marca. Wojna domowa w Libii stała się od tego momentu umiędzynarodowionym konfliktem zbrojnym. Do operacji wymuszającej strefę zakazu lotów przystąpiło kilka państw bez jednolitego planu, bez jednolitego dowództwa. Swoje luźno skoordynowane z sojusznikami operacje prowadzili Francuzi („Harmattan”), Brytyjczycy („Ellamy”), Kanadyjczycy („Mobile”) oraz Amerykanie z pozostałymi uczestnikami interwencji („Odyssey Dawn”).

Oenzytowski mandat operacji obejmujący (ujmując rzecz w skrócie) wymuszenie strefy zakazu lotów i ochronę ludności cywilnej stał się dla interweniujących wystarczającą podstawą, by już w pierwszych dniach operacji niszczyć nie tylko lotnictwo i system obrony przeciwlotniczej, lecz także uderzać jednocześnie w obiekty rządowych wojsk lądowych (czołgi, transportery, artylerię...), systemy łączności i dowodzenia, okręty libijskich sił morskich. W rezultacie uderzeń koalicji sytuacja na froncie wojny domowej zmieniła się na tyle, że rebelianci mogli wznowić działania ofensywne i do końca marca zdołali odbić część utraconych na początku miesiąca pozycji.

31 marca dowodzenie oraz pełną odpowiedzialność za operację lotniczą i morską przejął Sojusz Północnoatlantycki. Była to trzecia w historii NATO (po Jugosławii i Afganistanie) sojusznicza operacja wojenna. Trzeba zauważyć, że operacja sojuszu w Libii („Unified Protector”) pod względem swojej charakterystyki, m.in. celu (wymuszenie strefy zakazu lotów), wykorzystywanych środków (głównie lotnictwa) – przypominała operację „Allied Force” przeprowadzoną w roku 1999 w Jugosławii. Darując sobie dalsze porównania obu operacji, nie sposób jednak nie dostrzec, że na podjęcie działań w Libii (proces planowania i przygotowań) Sojusz potrzebował dziesięć dni, podczas gdy w przypadku Jugosławii trwało to jedenaście miesięcy.

Sojusz, interweniując w Libii, opowiedział się zdecydowanie po jednej ze stron konfliktu. Wszelkie wątpliwości w tym względzie zostały rozwiane po nieformalnym spotkaniu szefów dyplomacji państw NATO, na którym padła deklaracja, że sojusz będzie działał na terenie Libii tak długo, jak długo w tym kraju będzie rządził Kaddafi. Pierwotny planowany czas zakończenia operacji – po trzech miesiącach – już na jej początku został obwarowany osiągnięciem specyficznego, skonkretyzowanego celu. Operacja zaplanowana na trzy miesiące przedłużyła się o kolejne cztery<sup>19</sup>. Po pierwszych trzech miesiącach natowskich uderzeń lotniczych i raketowych na wojska rządowe powstańcy zdołali opanować i poddać swojej kontroli (tylko) około 25% terytorium. Powstańcy – jak się okazało – potrzebowali znaczącego, nieograniczonego jedynie do uderzeń raketowo-lotniczych wsparcia.

<sup>19</sup> Szerzej o ewolucji zaangażowania NATO w: V. Vira, A.H. Cordesman, *The Libyan Uprising: An Uncertain Trajectory*, Center for Strategic and International Studies, Washington, 20 czerwca 2011 r., s. 47–59.

Narodowa Armia Wyzwoleńcza wymagała profesjonalnej pomocy – doradców, instruktorów wojskowych. Niezbędne jej było wsparcie lądowe, przygotowanie bądź udział w walkach, choćby w minimalnym wymiarze, efektywnych jednostek specjalnych. Armia potrzebowała też broni.

Choć na tego typu działania ze strony koalicji nie zezwalały rezolucje ONZ (1970, 1973), to już w kwietniu o zamiarze wysłania do Libii swoich instruktorów wojskowych poinformowała Francja. W ślad za Francuzami podobne deklaracje złożyli Brytyjczycy i Włosi. Pod pretekstem pomocy humanitarnej Francja i Wielka Brytania wprowadziły niebawem na terytorium Libii swoje jednostki specjalne. W Libii na rzecz powstańców operowali też komandosi z Kataru. Francja i Katar dostarczały powstańcom broń.

Problemem kluczowym Narodowej Armii Wyzwoleńczej od początku jej istnienia pozostawała efektywność dowodzenia. Jednolita struktura dowodzenia armii, mająca m.in. służyć zakończeniu sporów wewnątrz powstańczych jednostek, została sformowana dopiero w lipcu<sup>20</sup>. Choć brak materiałów pozwalających w pełni ocenić rolę, jaką odegrali w tym procesie, a także w kierowaniu powstańczymi operacjami, doradcy z NATO i niektórych krajów arabskich, to bez większego ryzyka można ją określić jako znaczną.

Swoje sukcesy – objęcie kontrolą w sierpniu około 80%, a we wrześniu niemal całości terytorium – powstańcy zawdzięczają wielu czynnikom, wśród których nie do przecenienia była pomoc wojskowa ze strony NATO i kilku państw arabskich, czyli działania nieobjęte mandatem ONZ.

Upadek ostatniego przyczółka lojalistów 20 października (Syrta), a szczególnie śmierć Kaddafiego tego samego dnia, oznaczał nie tylko symboliczny koniec wojny domowej, choć sporadyczne, niewielkie starcia zdarzały się do końca listopada.

31 października operację wojskową zakończyło NATO. Cel główny tej wojny – obalenie dyktatorskiego reżimu, transformacja władzy w Libii – został osiągnięty. Podstawowe jej koszty to około 10 tys. zabitych żołnierzy, bojowników, milicjantów, funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa (po stronie powstańców około 6–7 tys.; po stronie lojalistów około 2,5–3,5 tys.); to ponadto śmierć 10–20 tys. cywilów<sup>21</sup>.

NATO w tej wojnie strat w ludziach nie poniosło. Cel natowskiej operacji, nieograniczający się do wypełnienia rezolucji ONZ, został w pełni osiągnięty w krótkim czasie. Tej interwencji nie towarzyszyły istotne kontrowersje dyplomatyczne ani zauważalne napięcia geopolityczne. Po raz pierwszy w historii Sojuszu inicjatorami operacji nie były Stany Zjednoczone; Stany nie przejęły – ani w fazie planowania, ani w fazie realizacyjnej – naturalnej dotąd dla nich roli *leader nation*. Nie angażowały się przy tym w działania na lądzie. Inicjatywa na rzecz tej operacji, a następnie w jej toku, należała przede wszystkim do Francji oraz Wielkiej Brytanii. Istotną cechą tej operacji był umiar w użyciu siły oraz niskie (bez porównania niższe niż w poprzednich natowskich operacjach bojowych) straty uboczne spowodowane natowskimi uderzeniami.

<sup>20</sup> Szerzej w: *ibidem*.

<sup>21</sup> W ocenie strat istnieją znaczne różnice. UN Human Rights Council podaje liczbę łączną 10–15 tys. zabitych żołnierzy i cywilów, Al-Jazeera English – 13 tys., Tymczasowa Rada Narodowa – 25–30 tys.

Największe korzyści spośród uczestników trwającej pół roku operacji „Unified Protector”, zgodnym zdaniem obserwatorów, osiągnęła Francja. Operacja ujawniła parę już znanych słabości Sojuszu Północnoatlantyckiego.

## KONFLIKTY W SOMALII I AFRYCE SUBSAHARYJSKIEJ

Z wyjątkiem Somalii większość konfliktów toczących się obecnie w Afryce subsaharyjskiej charakteryzuje się niską intensywnością działań zbrojnych (poniżej tysiąca ofiar działań zbrojnych rocznie) i jednocześnie wysokim poziomem przemocy jednostronnej (*one side violence*) skierowanej wobec ludności cywilnej. Konflikty te wyrosły na gruncie podziałów etnicznych, religijnych, klanowych oraz ekonomicznych i dysproporcji rozwojowych, walki o władzę, a także w wyniku pogłębiających się deficytów ekologicznych (zwłaszcza braku wody pitnej, ziemi uprawnej). Doskonale pasuje do nich stwierdzenie Herfrieda Münklera, że współczesne wojny nie znają ograniczeń w czasie ani przestrzeni. Oznacza to, że po eskalacji działań zbrojnych przychodzi czas ich zamrożenia, po czym wybuchają ponownie. Toczą się między różnymi podmiotami państwowymi i niepaństwowymi, bez wyznaczonych linii frontu, często rozlewając się na kraje sąsiednie bądź wymuszając zaangażowanie zbrojne sąsiadów. Konsekwencje tych konfliktów dla państw, poszczególnych subregionów i ludności cywilnej są dramatyczne, jednakże ich mało spektakularny charakter, jeśli chodzi o teatr działań zbrojnych, sprawia, że większość z nich nie znajduje się w statystykach największych konfliktów zbrojnych.

W 2011 r. w Afryce subsaharyjskiej najbardziej intensywne walki, których ofiary śmiertelne można liczyć w tysiącach, toczyły się w Somalii<sup>22</sup>. Dwa pozostałe najpoważniejsze pod względem działań zbrojnych i ofiar śmiertelnych konflikty trwały w Sudanie, a także regionie Wielkich Jezior, gdzie wojska ugandyjskie i rwandyjskie zwalczały ugrupowania rebelianckie działające w krajach ościennych, a głównym teatrem działań zbrojnych oraz przemocy jednostronnej była Demokratyczna Republika Konga<sup>23</sup>. Ponadto w wielu krajach afrykańskich tradycyjnie wybuchaly konflikty między lokalnymi wspólnotami, w tym grupami etnicznymi, religijnymi, plemionami itp. (tzw. *intercommunal violence*), i akty po- lub przedwyborczej przemocy politycznej, które przybierały formę starć zbrojnych. Najpoważniejsze tego rodzaju konflikty w 2011 r. odnotowano w Wybrzeżu Kości Słoniowej i Nigerii<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Zgodnie z danymi UCDP w 2010 r. liczba ofiar działań zbrojnych sięgała 2158. W 2011 r. intensywność działań zbrojnych wzrosła w związku z ofensywą strony rządowej i AMISOM, a także zaangażowaniem zbrojnym Kenii oraz Etiopii. Źródło: Uppsala Conflict Data Program Database, <http://www.ucdp.uu.se/gpdatabase/search.php>.

<sup>23</sup> W 2010 r. liczbę ofiar działań zbrojnych w Sudanie (konflikt rządu z SLA/M) szacowano na 931. W walkach rządu rwandyjskiego z bojówkami FDLR (głównie we wschodniej DRK) zginęło w 2010 r. 199 osób, ale rok wcześniej liczbę ofiar działań zbrojnych szacowano aż na 1824. Ibidem.

<sup>24</sup> W północnych prowincjach Nigerii narasta konflikt religijny z udziałem ugrupowania terrorystycznego Boko Haram (od końca 2010 r. przemianowanego na *Jama'atu Ahlis Sunna Lidda'awati wal-Jihad*), w 2009 r. zgodnie z danymi UCDP liczba ofiar działań zbrojnych w tym konflikcie wynosiła od 405 do 835. W 2011 r. Boko Haram nasiliło liczbę i skalę zamachów bombowych i z użyciem broni palnej na posterunki policji, kościoły, wojsko.

## Somalia – ofensywa TFG i AMISOM przeciwko Al-Shabaab, interwencja Kenii i Etiopii

Dynamiczne zmiany zachodziły w układzie sił w konflikcie somalijskim w 2011 r. O ile w pierwszych miesiącach można było stwierdzić, że panowanie Tymczasowego Rządu Federalnego Somalii (TFG) nad sytuacją w Mogadiszu sprowadza się co najwyżej do kontroli kilku przecznic miasta, o tyle w sierpniu po raz pierwszy w historii konfliktu ponad 90% obszaru stolicy znalazło się pod kontrolą TFG i sił pokojowych Unii Afrykańskiej (misja AMISOM). Co więcej, z upływem miesięcy siła Al-Shabaab wyraźnie słabła, ugrupowanie musiało zmienić taktykę i stawić czoła interwencji kenijskiej na południu kraju i etiopskiej w prowincjach centralnych.

W pierwszej połowie 2011 r. TFG przy wsparciu sojusznicznych milicji, m.in. Ahlu Sunna Wal Jama'a (ASWJ) i Raskamboni, a także żołnierzy ugandyjskich i rwandyjskich misji Unii Afrykańskiej AMISOM, przeprowadził serię ofensyw militarnych przeciwko bojówkom Al-Shabaab. W ich wyniku TFG stopniowo uzyskiwał kontrolę nad nowymi dzielnicami Mogadiszu i obszarami przy granicy z Etiopią i Kenią. Do pierwszego ważnego i i nieoczekiwanego zwrotu wydarzeń doszło pod koniec sierpnia, kiedy dowództwo Al-Shabaab podjęło decyzję o wycofaniu się z Mogadiszu. Ten zaskakujący ruch tłumaczono najczęściej głodem, który opanował południowe i środkowe prowincje kraju (islamistów, którzy nie dopuszczali pomocy humanitarnej do ludności, obwiniano o rozprzestrzenianie się fali głodu<sup>25</sup>), ale także ofensywą TFG i AMISOM, w wyniku której bojownicy ponosili spore straty (ze śmiercią części liderów włącznie), i nasilającymi się sporami wewnątrz ugrupowania (między frakcjami nacjonalistów i dżihadystów). Bojówki islamskie zdecydowały się zatem na zmianę taktyki i przegrupowanie sił – wycofały się tam, gdzie sprawowały mocniejszą kontrolę, czyli do prowincji południowych i centralnych, ale nie zaprzestały ataków na stolicę. Preferowaną taktyką walki stały się od tego momentu zamachy bombowe (*hit and run*), w tym samobójcze. W październiku dokonano największego w historii konfliktu somalijskiego tego typu zamachu – wybuch ciężarówki pułapki spowodował śmierć ponad 70 osób. Wcześniej w tym miesiącu doszło do 15 tego rodzaju eksplozji w ciągu zaledwie dwóch dni.

Kolejny znaczący zwrot w konflikcie stanowiła interwencja zbrojna Kenii, która po uzyskaniu zgody TFG w październiku rozpoczęła operację „Linda Nchi” („Ochrona Kraju”). Wsparcia operacji udzieliły Etiopia, Francja oraz USA. Kenijskie wojska lądowe przy wsparciu sił powietrznych wkroczyły do południowych prowincji kraju (Jubaland/Azania) po tym, jak bojownicy Al-Shabaab na terytorium Kenii porwali europejskie działaczki organizacji humanitarnych. W ciągu paru miesięcy kampanii zbrojnej, bombardowań i oblężeń ważnych strategicznie miast Kenijczycy odbili z rąk Al-Shabaab ważne ośrodki, w tym Bilis Qooqani, Ras Kamboni, Bibi, Jilib, Tabda, Gherile, Bardere, Busar, Fafahduun, Afmadow. Przekazali je następnie milicjom-sojusznikom TFG. Sami ustanowili w północnym i środkowym sektorze

<sup>25</sup> Szacuje się, że w sierpniu 2011 r. około 4 mln mieszkańców Somalii dotkniętych było głodem, a NZ ogłosiły, że klęska głodu obejmuje sześć regionów, głównie w południowej Somalii. OCHA, *Somalia. Famine and Drought, Situation Reports* z okresu lipiec–październik 2011 r.

regionu bazy wojskowe. Kenia zdecydowała się współpracować z kilkoma siłami somalijskimi w ramach tej operacji – TFG, Raskamboni, ASWJ, samozwańczą regionalną administracją „Azania” oraz różnymi milicjami klanowymi działającymi w regionie Gedo. Kenii zależy na rozbiciu Al-Shabaab i stworzeniu strefy bezpieczeństwa w regionach przygranicznych, kluczowa jest jednak również kontrola nad głównym miastem Jubalandu – portowym Kismajo, stanowiącym podstawowe źródło dochodów regionu, epicentrum międzyklanowej rywalizacji zbrojnej i zarazem miejsce przerzutu narkotyków do Kenii. Od grudnia siły kenijskie uzyskały status sił misji AMISOM. Sukcesy wojsk kenijskich zachęciły Etiopię do zaangażowania się w walkę z Al-Shabaab. Na mocy postanowień listopadowej konferencji IGAD rząd Etiopii zgodził się wysłać wsparcie siłom TFG oraz Kenii i UA. W listopadzie etiopskie siły lądowe wkroczyły do Somalii. W grudniu przejęły kontrolę nad strategicznym miastem środkowej Somalii – Beledweyne. Etiopczycy mają pozostać w Somalii do czasu wzmocnienia AMISOM.

Równoległe z działaniami zbrojnymi kontynuowany był proces pokojowy. We wrześniu podpisana została mapa drogowa. Natomiast w dniach 21–24 grudnia odbyła się pierwszy raz od dwudziestu lat w kraju narodowa konferencja w Garowe, podczas której przywódcy somalijscy – TFG, liderzy Puntlandu, Galmudugu oraz Ahlu Sunna – a także przedstawiciel NZ, podpisali dokument *Garowe Principles*. Zasady dotyczą przyszłego porządku konstytucyjnego (m.in. dwuizbowy parlament od 2016 r., 20% miejsc otrzymają kobiety, powołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego, które będzie przyjmowało nową konstytucję).

Niestety, dokładna analiza historii konfliktu somalijskiego uczy, że nie należy być nadmiernym optymistą. Choć można z pewnością powiedzieć, że „afrykańskie rozwiązania dla afrykańskich problemów” powoli przynoszą efekty, warto zapytać, czy będą one trwałe. W konflikcie somalijskim obecnie uwaga skupia się na walce z Al-Shabaab, ale naturalnie jest to tylko jeden element – do rozwiązania pozostaje problem walki klanów, warlordów, w końcu piractwa. Gdy w 2006 r. Etiopczycy przegrali Unię Sądów Szariackich, w Mogadiszu zapanowała z powrotem anarchia i władza warlordów, nastąpił rozwój przestępczości zorganizowanej, w tym piractwa morskiego, czy można więc uniknąć powtórki historii? W grudniu w Mogadiszu doszło do najpoważniejszych starć zbrojnych od czasu wycofania się islamistów ze stolicy. Al-Shabaab zaatakował żołnierzy AMISOM w dzielnicy Dayniile (pierwszy kontyngent, który przybył z Dżibuti celem wzmocnienia misji). Z kolei od końca stycznia 2012 r. w stolicy trwały już regularne walki między Al-Shabaab a TFG i AMISOM o kontrolę nad miastem, z wykorzystaniem ciężkiej artylerii.

### **Sudan i Sudan Południowy – Abyei, Południowy Kordofan, Nil Błękitny i ...Darfur**

Rok 2011 był przełomowy w pokolonialnej historii Sudanu. Zgodnie z ustaleniami porozumienia z 2005 r. (*Comprehensive Peace Agreement – CPA*) kończącego najdłuższą współczesną wojnę w Afryce między północą (zdominowaną przez ludność arabską) i południem Sudanu (zdominowanym przez negroidalne chrześcijań-

skie bądź animistyczne grupy etniczne), w styczniu 2011 r. przeprowadzone zostało referendum w sprawie samookreślenia się Sudanu Południowego. Południe kraju, które przez lata opierało się polityce islamizacji, niesprawiedliwej dystrybucji dochodów z bogactw naturalnych i politycznej marginalizacji, opowiedziało się za niepodległością. Formalnie ten największy kraj Afryki podzielił się 9 lipca na dwa niezależne państwa. Oficjalny koniec drugiej wojny sudańskiej i powstanie nowego suwerennego państwa nie oznacza jednak końca walk zbrojnych. Napięcia między Republiką Sudanu i Sudanem Południowym są nieuniknione, zwłaszcza w obliczu sporów o prowincje przygraniczne i ostateczne wytyczenie granicy między obu państwami – CPA przewidywało, że ostateczne ustalenie granicy nastąpi w ciągu sześciu miesięcy, tymczasem do dziś zadanie to nie zostało do końca uregulowane – chodzi bowiem nie tylko o demarkację nowej granicy międzynarodowej, lecz także ustalenie sposobu zarządzania nią, regulację przyszłych stosunków pomiędzy wspólnotami zamieszkującymi obszary przygraniczne oraz transfer dochodów z ropy naftowej, której złoża zlokalizowane są na tych obszarach<sup>26</sup>. Sporom tym towarzyszą poważne problemy ekonomiczne, których doświadczają oba państwa – narastający kryzys ekonomiczny w Sudanie Północnym i głęboki niedorozwój gospodarczy Sudanu Południowego – będą one z dużą pewnością komplikować stosunki między obu państwami i prowadzić do destabilizacji wewnętrznej sytuacji politycznej i eskalacji przemocy.

Po referendum niepodległościowym rozstrzygniętym na korzyść Południa w maju siły zbrojne Chartumu najechały sporny obszar zasobnej w ropę naftową Abyei, której status prawny jest wciąż nieuregulowany. Dało to początek wybuchowi konfliktu zbrojnego w Południowym Kordofanie oraz Nilu Błękitnym. Zarówno Abyei, jak i Nil Błękitny, a także Góry Nuba (część Południowego Kordofanu zamieszkała przez liczne plemiona określane wspólnym mianem Nuba) ze względu na swe historyczne i etniczne powiązania z Południem były przedmiotem ostrego sporu w trakcie negocjacji między stronami konfliktu sudańskiego. O ile Nil Błękitny oraz Góry Nuba stały się częścią Republiki Sudanu (wbrew interesom ludności, czego dowodem są wydarzenia minionego roku – Nuba stali się celem ataków ze strony sił rządowych), o tyle nieuregulowany status zasobnej w ropę naftową Abyei skłonił rząd w Chartumie do sięgnięcia po siłowe rozwiązanie<sup>27</sup>. Siły lądowe liczące 5000 żołnierzy, uzbrojone w broń ciężką i wspierane przez bombowce, wkroczyły do Abyei.

<sup>26</sup> Zob. „Sudan: Defining the north-south border”, ICG, *Africa Briefing* nr 75, 2 września 2010 r.

<sup>27</sup> W odniesieniu do Abyei w 2004 r. podpisano Protokół, który przyznawał prowincji specjalny status (mieszkańcy stali się jednocześnie rezydentami Południowego Kordofanu oraz Północnego Bahr el Ghazal, znajdujących się odpowiednio w granicach administracyjnych Sudanu Północnego i Południowego, a władza administracyjna Abyei została podzielona między przedstawicieli Chartumu i SPLA/M). Na jego podstawie przeprowadzenie ostatecznej delimitacji powierzono specjalnej komisji granicznej (*Abyei Borders Commission*). Rząd odrzucił jednak propozycje komisji. Konflikt zbrojny wybuchł w Abyei w 2007 r. – w starciach zbrojnych brali udział członkowie SPLA (a w ramach SPLA rdzenni mieszkańcy prowincji z plemienia Ngog Dinka) oraz wojownicy z arabskiej nomadycznej grupy etnicznej Messiria, wspierani przez siły rządowe. W 2008 r. doszło do bezpośrednich starć zbrojnych między armią rządową a SPLA/M. Konflikt został przekazany do arbitrażu międzynarodowego w Hadze. Zob. też *Rocznik Strategiczny 2009/10*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 325–327.

Sudan Południowy zgłosił NZ dokonanie przez Chartum agresji w Abyei. Reakcją NZ było potępienie i wezwanie Chartumu do wycofania wojsk, a gdy ten zgodził się na demilitaryzację obszaru, w lipcu 2011 r. RB wysłała do Abyei siły pokojowe pod przywództwem Etiopii (UNISFA – *UN Interim Security Force for Abyei*)<sup>28</sup>. Miesiąc po agresji na Abyei działania zbrojne ogarnęły Południowy Kordofan, gdzie walkę z armią Chartumu podjęły siły SPLM-North (powiązane z siłami rebelianckimi SPLA/M Południowego Sudanu). We wrześniu rozprzestrzeniły się one na prowincję Nil Błękitny.

Celem ataków ze strony armii rządowej, podobnie jak wcześniej w przypadku konfliktu w Darfurze, byli nie tylko rebelianci, lecz także ludność cywilna. Mieszkańców prowincji mordowano, bombardowano ich wioski, ziemie uprawne, grabiono mienie, palono domy, kościoły i zmuszano do uchodźstwa. Chartum tradycyjnie praktykował także niedopuszczanie organizacji pomocy humanitarnej do ludności z najbardziej dotkniętych obszarów, w tym uniemożliwiał dostarczanie pomocy do terenów kontrolowanych przez rebeliantów przez ostrzeliwanie pasów startowych czy odmowy zezwoleń na loty. Setki tysięcy mieszkańców prowincji ogarniętych działaniami zbrojnymi uciekło w poszukiwaniu schronienia przed bombardowaniami i innymi formami przemocy głównie do Sudanu Południowego. Wobec blokady informacyjnej i fizycznego ograniczania dostępu do prowincji trudno ocenić liczbę rannych i zabitych, ale szacuje się, że w różny sposób konflikt ten dotknął ponad 1,4 mln osób<sup>29</sup>.

Oprócz konfliktu rozgrywającego się w prowincjach przygranicznych, w 2011 r. odnotowano starcia zbrojne w Południowym Sudanie – zbrojne milicje wystąpiły przeciwko nowym władzom państwowym. W ich trakcie również dochodziło do przemocy wobec ludności cywilnej ze strony żołnierzy SPLA (zabójstwa, grabieże). Obecnie część milicji zdecydowała się na zawieszenie broni po obiecaniu im amnestii. Ponadto konflikty wybuchały także między lokalnymi społecznościami w ramach rywalizacji o ziemię i wodę. W najpoważniejszym z nich w prowincji Jonglei między kwietniem a sierpniem zginęło ponad 1000 osób<sup>30</sup>. Pod koniec 2011 r. nasiliła się również przemoc i działania zbrojne w trwającym nieprzerwanie od ośmiu lat konflikcie w Darfurze. W listopadzie i grudniu siły rządowe bombardowały miejscowości we wschodnim Darfurze, w grudniu – Północny i Południowy Darfur. Nowością było zawiązanie współpracy militarnej między Sudanem i Czadem, które od października koordynowały operację zbrojną przeciwko głównemu darfurskiemu ugrupowaniu rebelianckiemu JEM (Ruch Sprawiedliwości i Równości), dozbieranemu wcześniej przez Libię Kaddafiego. Pod koniec roku zginął lider JEM Khalil Ibrahim. Zawiązanie strategicznego sojuszu przeciwko JEM było m.in. kon-

<sup>28</sup> Zob. rozdział „ONZ w polibijskim impasie” w niniejszym *Roczniku*.

<sup>29</sup> E. Jal, „We must act to stop South Kordofan becoming the next Darfur”, *The Guardian* z 8 sierpnia 2011 r.; Amnesty International, *Sudan: Southern Kordofan Civilians Tell of Air Strike Horror*, 30 sierpnia 2011 r. (URL<<http://www.amnesty.org/en/library/asset/AFR54/028/2011/en/6c8b872b-50a5-4ee3-8e3e-4a324d702814/afr540282011en.pdf>>); HRW, *Sudan: Rights Record Deteriorates With New Conflicts. Attacks on Civilians, Repression Mar Post-Secession Periods*, 22 stycznia 2012 r. (URL<<http://www.hrw.org/news/2012/01/22/sudan-rights-record-deteriorates-new-conflicts>>).

<sup>30</sup> HRW, *World Report 2012*, HRW 2012, s. 173–179.

sekwencją wycofania się tego ugrupowania z podpisania porozumienia pokojowego (*Doha Darfur Peace Agreement*) w lipcu – Chartum nie zgodził się na negocjacje i dał rebeliantom trzy miesiące na podpisanie DDPA. Po czym rozpoczął operację zbrojną.

Brak skutecznej reakcji Rady Bezpieczeństwa na konflikty sudańskie i trwające ludobójstwo w Darfurze, a obecnie również w Południowym Kordofanie, blokowanej przez interesy strategiczne Chin i Rosji, obnaża jej wielką słabość, a w kontekście wydarzeń w Libii również wielką hipokryzję. W Darfurze w wyniku trwającego ludobójstwa (w tym ludobójstwa przez zagłodzenie) zginęło ponad 300 tys. osób. Kaddafi nie miał za plecami żadnego poważnego sprzymierzeńca, al-Baszir wręcz przeciwnie. Chartum jest jednym z największych importerów uzbrojenia konwencjonalnego w Afryce, a broń i technologie kupuje głównie z Rosji i Chin<sup>31</sup>. Do tego dochodzą polityczne i ekonomiczne powiązania obu państw z chartumskim reżimem. W rezultacie „odpowiedzialność za ochronę” w przypadku Darfuru czy czystek etnicznych prowadzonych w Południowym Kordofanie jest po prostu bezużytecznym frazesem. Podobnie wystawiony przez MTK nakaz aresztowania prezydenta Sudanu za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości wobec niemożności jego wyegzekwowania odgrywa dziś jedynie rolę symboliczną.

### **Konflikt w regionie Wielkich Jezior – DRK, Uganda, Rwanda**

W regionie Wielkich Jezior najbardziej niestabilnym obszarem ogarniętym działaniami zbrojnymi w 2011 r. była niezmiennie wschodnia DRK, a w szczególności zasobna w drogocenne minerały prowincja Kiwu. Wprawdzie intensywność działań zbrojnych w DRK spadła w 2011 r., ale wciąż jest to jeden z najbardziej krwawych i złożonych konfliktów afrykańskich o podłożu etnicznym, politycznym i ekonomiczno-surowcowym. Nadal również przyciąga on zaangażowanie sił zbrojnych krajów ościennych. W prowincjach wschodnich i północnych, w których toczą się obecnie działania zbrojne, a ataki na ludność cywilną i przemoc seksualna są codziennością, działania zbrojne prowadzą kongijskie siły rządowe (FARDC) oraz liczne ugrupowania zbrojne i paramilitarne, powiązane z krajami sąsiednimi, rebeliantami z krajów ościennych, danymi grupami etnicznymi, bądź skupione wokół lokalnych warlordów, przywódców plemiennych. Osobną kategorią są siły państw ościennych. Armia rwandyjska oficjalnie rozprawia się z bojówkami Hutu (FDLR – Demokratyczne Siły Wyzwolenia Rwandy) na podstawie porozumienia zawartego z Kabilą w listopadzie 2008 r. Tak jak w interesie Rwandy leży zwalczanie FDLR, tak Uganda wysyła swoje siły w celu zwalczania bojówek LRA (Armii Bożego Oporu). Zarówno LRA, jak i FDLR są siłami dobrze zorganizowanymi i wysoce destrukcyjnymi dla regionu. LRA pod przywództwem Josepha Kony'ego (ściganego listem gończym MTK) prowadzi działania zbrojne w północnej DRK (prowincji Orientale), a także Republice Środkowoafrykańskiej oraz Południowym

<sup>31</sup> Zob. P. Wezeman, S. Wezeman, L. Beraud-Sudreau, „Arms flows to Sub-saharan Africa”, *SIPRI Policy Paper*, 30 grudnia 2011 r.



Sudanie i działa od lat 80. (początkowo jako opozycja wobec reżimu Yoweriego Museveniego, dziś jest to w znacznie większym stopniu ugrupowanie o charakterze bandyckim i warlordowskim). Dla Ugandy priorytetem jest zwalczanie tej formacji zbrojnej. Z kolei FDLR jest ugrupowaniem powstałym na bazie Hutu – rwandyjskich dawnych członków ex-FAR i Interhamwe odpowiedzialnych za ludobójstwo w Rwandzie. Obecnie liczy około 6 tys. członków. Oba ugrupowania nasiliły liczbę ataków w 2011 r.

Największą operację zbrojną we wschodniej i północnej DRK prowadzi od 2009 r. armia kongijska (FARDC). Jej oficjalnym celem jest zwalczanie i rozbrojenie przede wszystkim bojówek FDLR, ale także walka z ugandyjskimi rebeliantami z ADF (Zjednoczone Siły Demokratyczne) i LRA. W rzeczywistości w ramach tej operacji siły rządowe zwalczały również oponentów politycznych i atakowały ludność cywilną. W 2011 r. operację FARDC kontynuowano, choć na mniejszą skalę niż w latach poprzednich. Tłumaczyć to można m.in. podejmowanymi przez rząd próbami prowadzenia tajnych negocjacji z FDLR w sprawie rozbrojenia, a także skupieniem się na procesie wyborczym – w dniu wyborów prezydenckich wygranych przez Kabilę (w niezbyt przejrzysty sposób) i bezpośrednio po nich kraj ogarnęły zamieszki i przemoc polityczna. Kabila w tym okresie starał się kontynuować proces integracji części dawniej walczących z nim bojówek (zwłaszcza CNDP – Narodowy Kongres Obrony Ludu, któremu po usunięciu gen. Nkundy w styczniu 2009 r. przewodzi Bosco Ntaganda) – jednak tworzenie oddziałów złożonych z żołnierzy FARDC oraz byłych rebeliantów nastęrcza problemów i osłabia kontrolę nad armią. Co więcej, przekazał on dowodzenie nad częścią oddziałów Bosco Ntagandzie, ściągającemu listem gończym za zbrodnie wojenne przez MTK (zarzuca mu się, że w 2011 r. brutalnie zwalczał swych oponentów wojskowych i cywilnych, nakazując aresztowania i zabójstwa).

Konflikt w DRK charakteryzuje wyjątkowa brutalność działań wszystkich stron walczących, z armią rządową włącznie<sup>32</sup>, w odniesieniu do ludności cywilnej, która jest zabijana, gwałcona, torturowana, a także przymuszana do niewolniczej pracy w kopalniach. Surowce są wciąż siłą napędową tego konfliktu. Pozwalają na finansowanie działań zbrojnych, zbijanie fortun przez lokalnych watażków, zachęcają dysydentów z krajów ościennych (Rwandy, Ugandy, Burundi) do formowania transgranicznych zbrojnych koalicji i przejmowania kontroli nad kopalniami minerałów w Kiwu. Choć FARDC przejęła kontrolę nad kilkoma znaczącymi kopalniami w ramach operacji prowadzonych od 2009 do 2011 r., to po pierwsze, ugrupowania rebelianckie utrzymywały kontrolę nad mniejszymi obszarami produkcji, po drugie, żołnierze armii rządowej sami często przymuszali ludność do pracy w kopalniach i czerpali zyski z nielegalnego handlu. We wrześniu 2010 r. nowe prawo zabroniło produkcji i handlu minerałami z Kiwu i nałożyło obowiązek demilitaryzacji kopalni. W praktyce nie zakończyło ono ani nielegalnego handlu, ani obecności wojsk

<sup>32</sup> Zob. HRW, *World Report 2012*, op. cit., s. 104–107; T. Vircoulon, *After MONUC, Should MONUSCO Continue to Support Congolese Military Campaigns*, ICG On the African Peacebuilding Agenda, 19 lipca 2010 r.

i zostało zniesione w marcu 2011 r.<sup>33</sup> Obecność sił międzynarodowych NZ (w lipcu 2010 r. MONUC przemianowano na MONUSCO, redukując liczbę personelu i ograniczając mandat) w niewielkim stopniu zmniejszyła cierpienia ludności cywilnej. Obecnie około 1,7 mln mieszkańców DRK jest uchodźcami wewnętrznymi, a kolejne 474 tys. uciekło do krajów sąsiednich.

### Wybrzeże Kości Słoniowej – zbrojna walka o władzę

W 2011 r. uwagę międzynarodową przykuły wydarzenia w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Kraj ogarnęły zamieszki i konflikt zbrojny po wyborach prezydenckich z listopada 2010 r., w których wygrał lider opozycji Alassane Ouattara. Przegrany dotychczasowy prezydent kraju Laurent Gbagbo odmówił uznania wyników, co zapoczątkowało demonstracje, a następnie starcia zbrojne między lojalnymi wobec niego siłami bezpieczeństwa (Siły Bezpieczeństwa i Ochrony – FDSCI), armią (żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych – FANCI) i milicjami a uzbrojonymi zwolennikami Ouattary. Odmowa przekazania władzy i oskarżenia wysuwane m.in. pod adresem misji ONZ UNOCI, która pomagała zorganizować i sfinansować wybory, spotkały się z potępieniem ze strony ONZ, ECOWAS, UE, Francji i USA. ECOWAS, a także Francja, zagroziła interwencją zbrojną. UE oraz USA wprowadziły natomiast sankcje wymierzone w reżim Gbagbo.

Starcia zbrojne w Wybrzeżu Kości Słoniowej trwały ponad sześć miesięcy. Ostatecznie w kwietniu 2011 r. siły Ouattary (Siły Republikańskie i sprzymierzone milicje) przejęły Abidżan oraz pojmały Gbagbo (11 kwietnia). Pojmanie byłego prezydenta zapoczątkowało masowe aresztowania jego zwolenników, zwłaszcza byłych wojskowych i polityków reżimu. Działaniom zbrojnym towarzyszyły masowe naruszenia praw człowieka i prawa humanitarne. Zgodnie z raportem Human Rights Watch w ciągu sześciu miesięcy zginęło co najmniej 3000 osób, a co najmniej 150 kobiet i dziewczynek zostało zgwałconych<sup>34</sup>. Za przemoc wobec ludności cywilnej odpowiedzialne były obie strony konfliktu, jednakże zarówno w kraju, jak i na forum międzynarodowym (NZ, UE, Francja czy USA) oskarżenia wysuwa się głównie względem obozu Gbagbo. Szczególnie dotknięta została ludność od lat najbardziej niestabilnej zachodniej części kraju, która ogarnięta jest walkami etnicznymi między imigrantami m.in. z Mali (w większości zwolennicy Gbagbo) i Burkina Faso (wspierający Ouattarę). Na podziały etniczne występujące w regionie nakładają się problemy związane z dostępem do ziemi. Do największych masakr doszło w marcu w miejscowościach Bolequin i Bedi-Goazon, gdzie siły Gbagbo wymordowały zwolenników Ouattary, a także w Duekoue, gdzie z kolei siły tego drugiego wymordowały kilkaset osób z grup etnicznych wspierających Gbagbo<sup>35</sup>. Ważną rolę w zapewnianiu ochrony ludności cywilnej w trakcie tego konfliktu odegrała

<sup>33</sup> T. Vircoulon, *Behind the Problem of Conflict Minerals in DR Congo: Governance*, 19 kwietnia 2011 r. (<http://www.crisisgroup.org/en/regions/africa/central-africa/dr-congo/behind-the-problem-of-conflict-minerals-in-dr-congo-governance.aspx>).

<sup>34</sup> HRW, *World Report 2012*, op. cit., s. 97–98.

<sup>35</sup> HRW, *World Report 2011*, HRW 2011, s. 98.

misja NZ UNOCI (rozieszczona w kraju od 2004 r.). Było to możliwe, po pierwsze, dzięki wzmocnieniu personelu misji przed wyborami, a po drugie wzmocnieniu przez RB mandatu UNOCI; Rada upoważniła żołnierzy do użycia wszelkich niezbędnych środków dla ochrony cywilów, w tym w sytuacjach mających na celu prewencję („by zapobiec stosowaniu broni ciężkiej przeciwko cywilom”). Obecnie ICC prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni dokonanych w tym kraju w okresie po wyborach prezydenckich. W wyniku konfliktu ponad 180 tys. obywateli WKS uciekło do Liberii, większość w obawie przed prześladowaniami wciąż tam pozostaje.

## AMERYKA ŁACIŃSKA – KONFLIKT KOLUMBIJSKI I PERUWIAŃSKI

W Ameryce Łacińskiej dwa największe konflikty zbrojne rozgrywały się w Kolumbii i Peru.

W **Peru** rebelianci Świetlistego Szlaku, choć silnie rozbici i osłabieni za sprawą licznych aresztowań, a także dezercji, obecnie w szacunkowej sile do 500 bojowników, przeprowadzali przez cały miniony rok ataki zbrojne – oprócz ataków na posterunki policji, zasadzek organizowanych na żołnierzy udało im się dokonać spektakularnej akcji – stracili we wrześniu wojskowy śmigłowiec. W grudniu 2011 r. jedna z dwóch głównych frakcji Świetlistego Szlaku pod przywództwem Artemio oświadczyła, że uznaje wojnę za przegraną i nie będzie podejmowała dalej działań zbrojnych, oraz zwróciła się z prośbą o podjęcie negocjacji z rządem w sprawie amnestii dla bojowników<sup>36</sup>. Mimo tej deklaracji należy pamiętać, że w Peru wciąż działają komórki komunistycznej partyzantki kontrolujące uprawy, produkcję i przemysł kokainy, a poza tym nie jest jasne stanowisko drugiej z frakcji Świetlistego Szlaku w kwestii dalszych działań zbrojnych.

W **Kolumbii** siły rządowe kontynuowały w 2011 r. zbrojną ofensywę przeciwko FARC oraz ELN. Bombardowania i zasadzki organizowane na bazy rebeliantów przyniosły spektakularne efekty. FARC traciły liderów, dowódców i szeregowych członków (m.in. na skutek dezercji). Po serii śmierci liderów FARC z lat 2008–2010 (m.in. w 2008 r. zmarł legendarny założyciel oraz przywódca Manuel Marulanda i został zabity drugi lider Raul Reyes, w 2010 r. zginął historyczny dowódca i główny strateg Julio Suarez Rojas alias Mono Jojoya), a 4 listopada 2011 r. w wyniku ataku armii rządowej (operacja „Odyseusz”) na bazę rebeliantów w południowo-zachodniej Kolumbii zginął lider i główny ideolog FARC Alfonso Cano. FARC zapowiedziały kontynuowanie działań zbrojnych i powołały nowego lidera Timoleóna Jiménez (Timochenko), dawniej szefa wywiadu i kontrwywiadu oraz dowódcę jednego z oddziałów FARC. Słabnięcie FARC, tak w sensie politycznym, jak i militarnym, wymusiło przede wszystkim zmianę strategii rebeliantów z wojny partyzanckiej na wojnę prowadzoną przy udziale milicji, w cywilnym przebraniu, przy szerokim wykorzystaniu ataków terrorystycznych (tatyki „uderz i uciekaj”). Wzrosła tym samym również ich aktywność w miastach (m.in. Medellín i Cali).

<sup>36</sup> D. Collins, „Artemio unmasked: Peru’s Shining Path commander comes in from the cold”, *The Guardian* z 8 grudnia 2011 r.

Teatr działań zbrojnych w minionym roku stanowiły przede wszystkim regiony przygraniczne (zwłaszcza z Wenezuelą i Ekwadorem), gdzie skoncentrowane są uprawy koki, przemysł narkotyków i bazy rebeliantów, którym też łatwiej uciec przed siłami rządowymi do krajów ościennych, gdzie również mają swoje obozy. W walkach oprócz rządu i *guerilli* (FARC, ELN, EPL) uczestniczą liczne grupy kryminalne, określane wspólnym mianem NIAGs (nowe nielegalne ugrupowania zbrojne), takie jak Rastrojos, Aguilas Negras, Urabeños, które mają silny wpływ w wioskach i miastach przygranicznych departamentów. NIAGs w niektórych miejscach wchodzi z sobą w koalicje, w innych walczą ze sobą nawzajem i *guerillas* o dominację nad terytorium, zasobami naturalnymi i szlakami handlowymi (w tym głównymi punktami tranzytowymi narkotyków, broni, surowców, paliw i innych dóbr). Celem walki z NIAGs oraz *guerillas* w 2011 r. wzmocniono znacznie kontyngenty zbrojne i policyjne m.in. u wybrzeża Pacyfiku (w samym Narino do 14 tys. żołnierzy, rozmieszczono też nową brygadę *marines*), podobne wzmocnienie zapewnił Ekwador po swojej stronie granicy<sup>37</sup>.

Popelniane przez FARC przez lata przestępstwa na ludności cywilnej – zabójstwa, oblawy zbiorowe, porwania, rekrutacja dzieci, stosowanie min przeciwpiechotnych i zaangażowanie w narkobiznes – skutkowały w ostatnich latach zdecydowanym spadkiem poparcia dla *guerillas*. W grudniu 2011 r. kraj ogarnęły fale protestów przeciwko FARC zorganizowanych w głównych miastach.

## NAJWAŻNIEJSZE KONFLIKTY W AZJI POŁUDNIOWEJ I POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

Azję charakteryzuje największa różnorodność, jeśli chodzi o geografie, intensywność i charakter konfliktów zbrojnych. Jednocześnie wiele konfliktów – głównie o terytorium – znajduje się w stanie zamrożenia (czy inaczej stanie „ani wojna, ani pokój”), co oznacza, że w każdej chwili mogą wybuchnąć. Większość tych „zamrożonych” konfliktów stanowią spory międzypaństwowe, co również odróżnia kontynent azjatycki od reszty świata. Jednym z tego typu newralgicznych punktów jest **Morze Południowochińskie** – o militaryzacji regionu świadczą bazy wojskowe zakładane przez państwa nadbrzeżne na wyspach archipelagu Spratly, a także manewry wojskowe i incydenty zbrojne. W 2011 r. marynarki chińska, filipińska i wietnamska przeprowadziły manewry wojskowe, ta ostatnia wraz ze Stanami Zjednoczonymi. Ćwiczenia wojskowe były rezultatem wzrostu napięć wokół archipelagu w minionym roku. Państwa oskarżały się nawzajem o wywoływanie sytuacji spornych, wystosowywały również noty i protesty dyplomatyczne do ONZ. I tak w kwietniu Manila złożyła skargę na chińskie łodzie patrolowe, które utrudniały prace eksploracyjne, i oskarżyła Pekin o próbę staranowania filipińskiego statku prowadzącego badania geologiczne i ostrzelanie filipińskiego kutra, w czerwcu Wietnam oskarżył Chiny o przecięcie kabli na statku badawczym w okolicach

<sup>37</sup> International Crisis Group, *Moving beyond easy wins: Colombia's borders, Latin America Report* nr 40, 31 października 2011 r.

Spratly, Pekin z kolei zarzucił Hanoi bezprawne poszukiwanie złóż węglowodorów i nękanie chińskich rybaków. Do napięć między Manilą i Pekinem doszło w październiku, kiedy to filipińska kanonierka staranowała chińską łódź rybacką i przejęła 25 mniejszych łodzi, w grudniu Manila poinformowała, że chińskie okręty wojenne znalazły się na jej wodach terytorialnych. Spór o Morze Południowowchocińskie jest największym wyzwaniem Azji Południowo-Wschodniej w obecnym stuleciu.

Spośród konfliktów wewnętrznych rozgrywających się w 2011 r. w Azji Południowo-Wschodniej na liście największych konfliktów zbrojnych znajdują się wydarzenia na Filipinach i w Birmie. Wciąż jednak toczą się również konflikty na wyspach indonezyjskich, choć charakteryzują się znacznie mniejszą intensywnością działań zbrojnych. Najpoważniejszy z nich – w **Papui Zachodniej** – walki między rządem a OPM (Ruch Wolnej Papui), w 2011 r. charakteryzował się ofensywą ze strony rebeliantów, którzy przeprowadzili serię zamachów na siły bezpieczeństwa, a także zestrzelili helikopter wojskowy. W odpowiedzi siły rządowe organizowały zasadzki na bazy OPM, jednocześnie przeprowadzały masowe aresztowania pokojowych działaczy Ruchu Papuasów.

Na **Filipinach** prowadzono negocjacje pokojowe między rządem a muzułmańskimi separatystami MILF (Islamski Front Wyzwolenia Moro), z uwzględnieniem liderów mniejszości Mindanao – ludów Lumad<sup>38</sup>. Równocześnie jednak wybuchwały sporadyczne walki między rebeliantami MILF i MNLF (Narodowy Front Wyzwolenia Moro), poza tym część bojowników Moro, którzy nie zaakceptowali zawieszenia broni, oddzieliła się od MILF i kontynuowała ataki zbrojne na chrześcijan i siły rządowe. W październiku w odpowiedzi na atak, w którym zginęło 19 żołnierzy filipińskich, armia pierwszy raz od kilku lat przeprowadziła akcję zbrojną przeciwko rebeliantom z wykorzystaniem bombowców. Niezmiennie walkę zbrojną z siłami rządowymi toczyły także powiązana z Al-Kaidą Grupa Abu Sayyaf (ASG) oraz Komunistyczna Partia Filipin ze swoim zbrojnym ugrupowaniem Nową Armią Ludową (NPA). Operacja militarna wymierzona w NPA (liczącą obecnie około 4,7 tys. bojowników) kilkakrotnie była zawieszana w 2011 r. celem ożywienia negocjacji pokojowych z Narodowym Frontem Demokratycznym (NDF)<sup>39</sup> wznowionych w lutym w Norwegii – zadeklarowano wówczas chęć podpisania porozumienia pokojowego do czerwca 2012 r. Mimo negocjacji trwały ataki ze strony NPA na siły rządowe, a także koncerny wydobywcze i cywilów.

**W Birmie** siły rządowe prowadziły ofensywę zbrojną przeciwko Kareńskiej Armii Wyzwolenia Narodowego (KNU), ale od marca nowe nominalne władze cywilne deklarowały jednocześnie wolę porozumienia z Karenami. W styczniu 2012 r. strony tego trwającego ponad 60 lat konfliktu podpisały w mieście Ba-an porozumienie o zawieszeniu broni, które ma być początkiem procesu pokojowego. W ramach porozumienia ponad 6 tys. bojowników KNU ma zostać objętych amnestią.

<sup>38</sup> Na temat procesu pokojowego zob. International Crisis Group, *The Philippines: Indigenous Rights and the MILF Peace Process, Asia Report* nr 23, 22 listopada 2011 r.

<sup>39</sup> NDF to koalicja partii lewicowych, związków zawodowych, Kościołów, jednym z jej członków jest Komunistyczna Partia Filipin.

W Azji Południowej na szczególną uwagę zasługują konflikty toczące się w **Indiach**. W 2011 r. główne fronty działań zbrojnych w tym kraju stanowiły Kaszmir oraz prowincje opanowane przez partyzantkę naksalitańską. Mimo zapowiedzi pokojowego roku w Dżammu i Kaszmirze tradycyjnie w 2011 r. zdarzały się incydenty zbrojne – rebelianci kontynuowali asymetryczne ataki, w tym zamachy bombowe na indyjskie siły bezpieczeństwa i polityków, dochodziło również do bezpośrednich starć zbrojnych między armią a rebeliantami w obszarach przygranicznych (siły rządowe zabiły m.in. dwóch dowódców Lashkar-e-Taiba). Szacuje się, że ponad 230 osób straciło życie, w tym około 100 rebeliantów i 71 żołnierzy<sup>40</sup>. Przez Kaszmir przetoczyła się również fala pokojowych protestów antyindyjskich, w których domagano się niepodległości bądź przyłączenia do Pakistanu. Precedensowy charakter miały wyniki śledztwa Państwowej Komisji ds. Praw Człowieka – odkryto masowe groby, najprawdopodobniej osób, które uznano za zaginione od lat 90. (w sumie od sierpnia odkryto ponad 6200 nieoznakowanych i masowych grobów)<sup>41</sup>.

Konflikt ze świetnie zorganizowaną partyzantką naksalitańską, w której walczy ponad 20 tys. bojowników, charakteryzował się zwiększoną aktywnością zbrojną w 2011 r. Działania partyzanckie prowadzone były w dziesięciu stanach. Maoiści, występując w imieniu ubogich, marginalizowanych społeczności, z hasłami walki z korupcją, sprawiedliwej dystrybucji dochodów, walki z przedsiębiorstwami wydobywczymi zanieczyszczającymi zbiorniki wodne i środowisko naturalne, zyskują coraz większe poparcie społeczne, głównie w najbiedniejszych wschodnich prowincjach. Wykorzystując asymetryczne metody walki, przeprowadzają zamachy bombowe, atakując cele cywilne i militarne. Rząd kontynuował wspólną operację sił policyjnych i paramilitarnych (w sumie 50 tys. osób) – „Zielone Polowanie” wymierzoną w naksalitów. Szacunki HRW wskazują, że w 2011 r. w wyniku tego konfliktu wewnętrznego śmierć poniosło ponad 350 osób, w tym ponad 100 członków służb bezpieczeństwa.

\* \* \*

Wśród wojen i konfliktów zbrojnych toczących się w 2011 r. nie wymienia się w tym artykule Syrii, choć znalazła się na krawędzi wojny domowej. Zdecydowały o tym względy natury formalnej czy definicyjnej. W 2011 r. bowiem przeciw rządowi nie występowała jeszcze zorganizowana i uzbrojona struktura. Co prawda latem ukazało się w Internecie nagranie informujące o utworzeniu opozycyjnej Syryjskiej Wolnej Armii, jednak do końca roku była to struktura bardzo luźna, złożona z dezertersów i cywilów. Należy wszakże zauważyć, że Wolna Armia rozrasta się pod względem liczebności, w jej skład wchodzi coraz więcej oficerów o wysokich kwalifikacjach. Obserwacje odnoszące się do jej działalności z pierwszych tygodni roku 2012 pozwalają sądzić, że niebawem stanie się ona poprawnie zorganizowaną i dowodzoną organizacją wojskową. Jest to jedna (choć dalece niejedyna) przesłanka do

<sup>40</sup> Dane za: Jammu and Kashmir Coalition of Civil Society ([www.jkccs.org](http://www.jkccs.org)).

<sup>41</sup> Zob. HRW, *World Report 2011*, op. cit., s. 329; S. Majumder, „The mystery surrounding Kashmir's graves”, BBC News, 12 października 2011 r.

przerodzenia się konfliktu w Syrii w większy konflikt zbrojny, w wojnę domową. Jej ewentualne umiędzynarodowienie (czyli interwencja z zewnątrz) wydaje się jednak bez porównania mniej prawdopodobne niż w Libii.

Analizy większych konfliktów zbrojnych roku 2011 prowadzą do przekonania, że w roku 2012 nie należy oczekiwać znacznego zmniejszenia ich intensywności w Pakistanie, a także w Afganistanie. Wiele wskazuje na to, że niewiele zmieni się w Somalii. Istotne miejsce w tym gronie zajmie zapewne Syria. Życzyć należałoby wszystkim, by nie pojawił się Iran.